

JANUSZ SOBCZAK

TZW. RÜCKKEHRWILLE W ŚWIETLE ZACHODNIONIEMIECKICH MATERIAŁÓW

I. RODOWÓD POJĘCIA RÜCKKEHRWILLE

Rückkehrwille w dosłownym tłumaczeniu oznacza „chęć powrotu”. W sensie używanym obecnie w NRF pojęcie to suponuje „chęć powrotu do stron rodzinnych”, „do ojczyzny”, do określonego *status quo ante*.

Występuje więc ono też w ścisłym kontekście z tzw. *Recht auf die Heimat* i opiera się na wartościach emocjonalnych, na sentymencie, wspomnieniach, swoście pojętym patriotyzmie, etnocentryzmie oraz przekonaniu o szczególnej misji kulturalnej i cywilizacyjnej własnego narodu. Adresowane jest nie tylko do przesiedleńców, lecz do całego narodu niemieckiego. Zawiera przekonanie o konieczności zadośćuczynienia roszczeniom organizacji przesiedleńczych. Zawiera znamiona chęci odwetu.

W zmienionej sytuacji politycznej jest przykładem irredentyzmu z odwrotnej pozycji. Swym *Zurück ins Heim* transponuje hasło Niemców sudeckich z 1938 r. *Zurück ins Reich*. Jest wypadkową takich pojęć, jak: *Heimattreue*, *Heimatweh*, *Heimatliebe*, *Heimatgefühl*, *Heimatpolitik* („wierność ojczyźnie”, „nostalgia”, „miłość ojczyzny”, „patriotyzm”, „polityka ojczyzniana”) itp.

Członem podstawowym słów, wyrażających te pojęcia, jest *Heimat*. W imię tego ostatniego apeluje się do uczuć patriotycznych, humanitarnych, do „sumienia świata”, świadomie nie precyzując ściśle znaczenia tego słowa. Podkreślić wypada — „świadomie”, bo tzw. *Rückkehrwille* czy inaczej *Zurück ins Heim* nie pojawia się spontanicznie, nie znajduje swego naturalnego uzasadnienia ani w potrzebach, ani w działaniu społeczeństwa zachodnioniemieckiego, łącznie z przesiedleńcami wobec ich integracji.

Fakt integracji b. przesiedleńców w dziedzinie społecznej, ekonomicznej, kulturalnej, demograficznej i prawnej znajduje potwierdzenie w pracach naukowych oraz wypowiedziach pojawiających się na Zachodzie, również w Niemieckiej Republice Federalnej, a także w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej¹. W integracji społecznej przesiedleńców zainteresowany jest wbrew swym intencjom politycznym sam rząd Niemieckiej Republiki Federalnej i mocarstwa zachodnie. Sproletaryzowane i nie włączone w życie ekonomiczne oraz społeczne masy przesiedleńcze stanowić mogłyby zarzewie

¹ The Integration of Refugees into German Life. A Report of the ECA Technical Assistance Commission on the Integration. Submitted to the Chancellor of the Federal Republic of Germany. National Planning Association. (Washington) 1951.

rewolucji społecznej². Obawy te nie przeszkadzają mu jednak w utrudnianiu naturalnej i realnie możliwej integracji. Silniejsze bowiem od tych obaw jest klasyczne już dla tego układu społecznego, jaki zachował się w NRF, dążenie do budzenia i rozdrażniania animozji narodowych, ksenofobii i nacjonalizmu dla przeprowadzania zamierzeń odwetowych czy nowych podbojów. *Rückkehrwille* jest pojęciem wdrażanym społeczeństwu zachodnioniemieckiemu przez klasy posiadające, które utożsamiają swoje prywatne interesy z dobrem wszystkich grup społecznych. Jest to celowa mistyfikacja, polegająca na angażowaniu ładunku emocjonalnego, zawartego w pojęciu „Heimat”, dla celów politycznych i klasowych.

W gruncie bowiem rzeczy mamy tu do czynienia nie z masową chęcią powrotu do stron rodzinnych, lecz z chęcią powrotu określonej grupy społecznej do warunków dawnej pozycji socjalnej. Przedmiotem tęsknot nie jest jakaś określona miejscowość, lecz majątek, posiadłość. To nie jest *Heimatweh*, lecz dążenia kolonizatorskie. *Rückkehrwille* jest kontynuacją polityki „parcia na wschód”.

II. ETYMOLOGICZNA I SOCJOLOGICZNA ANALIZA POJĘCIA HEIMAT

W staro-wysoko-niemieckim *heimōti*, — *uoti*, a w średnio-wysoko-niemieckim *heimōt*, — *uot(e)*, — *üete* oznaczało wyłącznie „posiadłość ziemską”, „włość”³. To samo oznaczać może we współczesnym języku niemieckim. W Bawarii i kantonach szwajcarskich z językiem niemieckim oznacza „ojcowiznę”. Pojęciu *Heimat* brak tam jakiegokolwiek zabarwienia politycznego. Odnosi się ono również do zwierząt i pojęć abstrakcyjnych. Mówi się w języku niemieckim *Die Heimat des Meerschweinchens ist Südamerika* („Ojczyzną świnki morskiej jest Ameryka Południowa”). Współcześnie rozszerza się jego zakres. Oznacza również „strony rodzinne”, „miejsce urodzenia”, „pochodzenie” w sensie geograficznym. Np. *Eine Fabrik sammelt aus allen Heimaten eine Menge von Menschen auf einen Punkt*. („Fabryka skupia w jednym miejscu pewną ilość ludzi ze wszystkich stron”). W określeniu jednak położenia geograficznego jest tylko przenośnią. Język urzędowy określa miejsce urodzenia wyrazem *Geburtsort*. Ten termin występuje we wszystkich drukach urzędowych. Wyrazem *Heimat* we współczesnym języku niemieckim określać można również „miejsce zamieszkania”. Ale i tu język urzędowy przekłada ściślejsze *Wohnort*. Oznaczać może „ojczyznę”, choć nie jest tym samym. Należy bowiem rozróżnić *engere Heimat* i *weitere Heimat*, bliższą i dalszą ojczyznę. Nie we wszystkich wypadkach jest równoznaczne z *Vaterland*⁴.

² Deutschlands Ostproblem, Göttinger Arbeitskreis, Holzner Verlag, Würzburg 1957, s. 180—181.

³ Friedrich Kluge, Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache, Berlin 1957, s. 299.

⁴ Trübners Deutsches Wörterbuch 1939, Dritter Band, s. 338.

W miarę rozszerzania się zakresu pojęcia *Heimat*, w miarę nadawania mu nowych, wcale nie synonimicznych treści, wyraz ten stał się ich sumą. Jest wieloznacznikiem, metonimią. Wyraz *Heimat*, w zależności od kontekstu, oznaczać może „miejsce zamieszkania”, „strony rodzinne”, „ojczyznę”, „naród”, „kraj”. Dziś w zasadzie oznacza „środowisko”, „otoczenie”, „domostwo”.

Określenie *Heimatvertriebene* w rozumieniu „wypędzonych z ojczyzny” nie jest więc ściśle, ani logiczne, abstrahując nawet od tego, że tak samo nazywa się uchodźców, funkcjonariuszy aparatu administracyjnego i okupacyjnego oraz dzieci zrodzone z rodziców przesiedleńców⁵. Ludzi tych nikt ojczyzny nie pozbawił. Jeśli już przesiedleńcy mają uchodzić za „wypędzonych z ojczyzny”, to znaczy, że żyją na obczyźnie, czego w stosunku do nich w NRF nie można powiedzieć. Jak zresztą dowolnych definicji używa się w tym zakresie, o tym świadczyć może fakt, że osoby ubiegające się z własnej inicjatywy o wyjazd do NRF w ramach akcji łączenia rodzin, wbrew zasadom logiki, nazywa się „późno-wysiedleńcami” (*Spätaussiedler*).

Metonimia więc, jaką jest słowo *Heimat*, tłumaczona jako „strony rodzinne”, „strony ojczyste”, czy w ogóle „ojczyzna”, nie oddaje właściwego jego znaczenia. Takie tłumaczenie nie jest adekwatne. *Sprach-Brockhaus* pod hasłem *die Heimat* podaje: „miejsce, gdzie jesteście u siebie w domu”, „miejsce zamieszkania i okolica” lub „miejsce urodzenia”, „miejsce stałego pobytu”, „w swoich stronach”, „w domu”; *München ist meine zweite Heimat, ich bin dort heimisch geworden* („Monachium jest moją drugą ojczyzną, zadomowilem się tam”)⁶.

Jak z powyższego wynika, „strony rodzinne” nie są jedynym komponentem tego pojęcia, lecz jednym z wielu i w dodatku nie najważniejszym.

Heimat więc to nie tylko miejsce, „gdzie kolebka stała”. *Heimat* to również język, zwyczaje i obyczaje, ludzie, przedmioty, które i gdzie indziej napotkać można. Składa się na nie praca zawodowa, sposób spędzania wolnego czasu. Pojęcie to tworzy przede wszystkim społeczność. Praca jej we wspólnym interesie, wspólne osiągnięcia, wzajemne zaufanie, szacunek i życzliwość, gotowość niesienia wzajemnej pomocy — to wszystko pozwala czuć się swojsko, jak u siebie w domu. W tym rozumieniu *Heimat* oznacza — jak to sformułował *ad hoc* prof. dr S. Ossowski — „ojczyznę prywatną”. Najwłaściwszym zaś określeniem wydaje się być tutaj — słowo „swojszczyzna”.

Wyżej wymienione komponenty pojęcia *Heimat* w znaczeniu swojszczyzny, stanowiące jej treść, działają niezależnie od określonych warunków przestrzennych. Działają również niezależnie od stron rodzinnych i poza nimi. *Heimat* jako swojszczyzna nie tyle jest pojęciem geograficznym, co pojęciem socjolo-

⁵ „Bundesgesetzblatt”, Teil I, nr 22 z 29 V 1953 r.

⁶ Der Sprach-Brockhaus, F. U. Brockhaus, Leipzig 1938, s. 258.

⁷ Stanisław Ossowski, Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny, Biblioteczka Myśli Współczesnej nr. 4, Łódź 1946, s. 12—13.

gicznym. Słowo więc „swojszczyzna” — stanowi właściwy polski odpowiednik tego pojęcia. *Heimat* to nie to samo, co *Vaterland*. To nie ojczyzna jako państwo wraz z jego ustawodawstwem, administracją i siłą polityczną.

Z powyższym zgadza się zarówno prof. Eugen Lemberg, znany historyk zachodniemiecki, jak i uczoney szwajcarski, prof. Hans Zbinden — choć z innego stanowiska⁸.

A oto co mówi na ten temat prof. dr E. Lemberg.

„... Najistotniejszym elementem pojęcia *Heimat* jest sam człowiek. Miejsco-wość i krajobraz mają charakter jedynie symboliczny. Byłyby bez znaczenia, gdyby nie nabrały poprzez współżycie z ukochanymi i zaufanymi ludźmi swojskiego charakteru oraz siły zachowania i odnawiania wspomnień tego życia.

Wiele prysnęłoby z owej namiętnej tęsknoty za utraconymi stronami rodzinnymi, gdyby ktoś zagnany tam nostalgią, zastał na miejscu obcych ludzi z obcym językiem i obcym obyczajem. Gdyby wypadło mu żyć tam całkowicie samotnie, to ucieszyłby pełen przerażenia w okolicy, gdzie znalazłby ludzi, którym wierzył, czy którym mógłby zawierzyć”⁹.

Jakby na potwierdzenie powyższego Hansjakob Stehle, korespondent FAZ, w artykule zatytułowanym „Wiedersehen mit Breslau”, opisuje reakcję przybyłych do Wrocławia z wycieczką byłych mieszkańców tego miasta. Co ich uderza? Nie tyle zniszczenia, ile nowe, inne budownictwo, inni ludzie, inne obyczaje. Dziwnie brzmi hejnał z wieży ratuszowej. Katedra, do której wiedzie „przeraźliwie czysta” ulica Katedralna, jest nawet piękniejsza niż niegdyś. A samo miasto? Na pytanie korespondenta pada odpowiedź: „Wie pan, to nie jest już nasz Breslau”. Ktoś mówi z goryczą: „Wrocław”¹⁰.

To samo zjawisko potwierdza Max Steinberg na łamach przesiedleńczego tygodnika „Der Schlesier”. Uczestnicy pierwszej wycieczki na Śląsk w grudniu 1956 r. są pod wrażeniem polonizacji tych ziem. „Odkąd to zobaczyłam, nostalgia ma zniknąć” — oto słowa jednej z uczestniczek wycieczki. Autor artykułu zastanawia się, czy aby zachować obraz tych ziem takim, jak się tego chce, nie lepiej zaniechać planowanego spędzenia tam urlopu¹¹.

Konflikty tego typu są wręcz nieuniknione. Byli przesiedleńcy mają już nową swojszczyznę. Ich ideały i sposób bycia, ich zainteresowania i dążenia są inne. Zmienili się ludzie i zmienił się wraz z postępem czasu obraz miejscowości, które niegdyś zamieszkiwali. Sentyment w zetknięciu z rzeczywistością ustępuje na rzecz tej ostatniej.

⁸ Hans Zbinden, Was ist Heimatliebe? „Der Europäische Osten” nr 57/58, München 1959 s. 443.

⁹ Eugen Lemberg, Völker und Volksgruppen im Exil, Pressverein Volksbote, München 1953, s. 36—37.

¹⁰ Hansjakob Stehle, Begegnung mit Breslau, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 218 z 20 IX 58.

¹¹ Max Steinberg, „... ist mein Heimweh gestorben”, „Der Schlesier” 1957 nr 4, s. 2.

III. KRYTERIA OCENY STOSUNKU PRZESIEDLEŃCÓW DO ICH DAWNYCH SIEDZIB

Dwa są, najogólniej rzecz biorąc, sposoby zbadania problemu tzw. „chęci powrotu”. Pierwszy, wysoce hipotetyczny, daleki od dokładnej oceny realnych faktów — to ankietowe badanie opinii publicznej. Drugi, to empiryczne (testowe) badanie naukowe.

Wyniki ankiet raczej nie stanowią dla współczesnej socjologii obiektywnie ścisłych danych. Zgadza się z tym również socjologia zachodnioniemiecka, przekładając badania wartościujące, analizę motywów działania (*Motivforschung*, *Werthaltungsforschung*) nad badanie opinii publicznej (*Meinungsforschung*), deklaratywnej, często nie odpowiadającej prawdzie obiektywnej lub będącej słabym jej tylko odbiciem¹². Wywołana opinia rzadko się zgadza z działalnością praktyczną, z postępowaniem, a często pozostaje z nią w diametralnej sprzeczności. Często spotykany jest rozdźwięk między wypowiedzianymi poglądami a postępowaniem. Ze względów czysto psychologicznych, swoście pojętego patriotyzmu i permanentnej presji polityczno-propagandowej, pytanie, sformułowane wprost „czy chcecie wrócić”, wyzwala emocje nawet u ludzi praktycznie nie zainteresowanych powrotem. W sprawach obciążonych tak wielkim balastem nawarstwionych namiętności badanie opinii publicznej nie zdaje egzaminu.

Wyniki ankiet są i z tego względu problematyczne, że obejmują one i grupy ludności nie związane etnicznie z ziemią położonymi na wschód od Odry i Nysy. Jak wiadomo, mianem *Heimatvertriebene* obejmuje się wszystkich, którzy z różnych względów znaleźli się tam po 1 września 1939 r. bądź to w związku z wydarzeniami wojennymi, bądź też na skutek polityki demograficznej Rzeszy hitlerowskiej. Grupy więc te, wyrażając „chęć powrotu”, powodują się różnymi względami. Nie mogą tu jednak wchodzić w rachubę „strony rodzinne”.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że w państwie, gdzie sztucznie podtrzymuje się problem, zachowując odrębne ministerstwo dla spraw przesiedleńców (*Bundesvertriebenenministerium*) łatwiej uzyskać pożądane wyniki ankiet aniżeli także wyniki ścisłych empirycznych badań terenowych. Tym bardziej, jeśli wyniki tych badań świadczą o integracji przesiedleńców nawet w sferze świadomości społecznej. Presja, wywierana na ośrodki naukowe, publicystykę i opinię społeczną ze strony kół rewizjonistycznych, jest dość silna, by wywołać obawę pomówienia o „politykę rezygnacji” (*Verzichtspolitik*), obawę doczepienia epitetu *Verzichtler*.

Ale nawet wyniki ankiet nie spełniają oczekiwań zachodnioniemieckich rewizjonistów i świadczą o dość niskim procencie deklarujących „chęć powrotu”.

¹² Karl Valentin Müller, *Heimatvertriebene Jugend*, Beihefte zum Jahrbuch der Albertus-Universität Königsberg Pr. II, Holzner-Verlag Würzburg 1956, s. 13—18.

Instytut EMNID w Bielefeld, pracujący na zasadzie „metody Gallupa”, przeprowadził w 1956 r. na terenie NRF ankietę wśród przesiedleńców dotyczącą chęci powrotu na tereny, które zamieszkiwali na wschód od granicy Odra-Nysa przed 1945 r. W wyniku otrzymano następujące dane:

57⁰/₀ wyraziło chęć powrotu, gdyby było to możliwe, „już jutro”,
22⁰/₀ zdecydowanych jest pozostać w miejscach obecnego zamieszkania,
21⁰/₀ nie udzieliło odpowiedzi¹³.

Pisząc o tej samej ankiecie, „Der Europäische Osten” podał cyfrę „chętnych” do powrotu o 8⁰/₀ wyższą, tj. 65⁰/₀, kosztem grupy zdecydowanej pozostać¹⁴. Dowodzi to jawnego fałszowania i tak już hipotetycznych wyników. Fałsz jest oczywisty, jako że te same wyniki, co na łamach „Poland and Germany”, zamieszczono również w wydawnictwie „Göttinger Arbeitskreis” pt. „Deutschlands Ostproblem”¹⁵.

„The Economist”, pisząc o ankiecie przeprowadzonej w 1953 r., podał, że jedynie 66⁰/₀ wierzy w możliwość powrotu w granice Niemiec tych ziem, które zamieszkiwali, a niewiele ponad połowę z nich wróciłoby tam „gdyby to było możliwe już jutro”. Ostatecznie wróciłoby tam, zdaniem pisma, prawdopodobnie tylko 17⁰/₀¹⁶.

Nieco inaczej ze względu na odmienne sformułowanie pytania przedstawiają się wyniki przeprowadzonej w 1949 r. a więc przeszło dziesięć lat temu — przez Bawarski Urząd Statystyczny ankiety, znanej pod nazwą „Pfeil-Swoboda”. Z ankiety tej wynika, że na pytanie odnośnie do oceny warunków nowego życia 56,1⁰/₀ przesiedleńców ze Śląska wypowiedziało się pozytywnie, a negatywnie jedynie 15,8⁰/₀. Z możliwością rychłego powrotu liczyło się zaledwie 41,3⁰/₀. Z tej samej ankiety wynika, że większą zdolność asymilowania się w nowym środowisku posiadają byli mieszkańcy Pomorza i byłych Prus Wschodnich, z których 61,8⁰/₀ oceniało nowe warunki życia pozytywnie, a jedynie 32,7⁰/₀ żywiło wtedy nadzieję powrotu¹⁷.

W niniejszej pracy nie uwzględniono wielu notatek prasy przesiedleńczej nie opatrzonych żadnymi szczegółowymi objaśnieniami, które by mówiły: kiedy, gdzie, wśród kogo i przez kogo ankiety zostały przeprowadzone. Do nich należy wzmianka w „Ost-West-Kurier” z maja 1959 r., według której 50⁰/₀ byłych mieszkańców Pomorza zamierzałoby powrócić, gdyby to tylko było możliwe¹⁸.

Tej samej wartości jest notatka zamieszczona w tymże tygodniku w grud-

¹³ A. K. Tomlinson, Refugees, Fugitives and Expellees, „Poland and Germany”, nr 5, London 1958. s. 22.

¹⁴ „Der Europäische Osten”, München 1957, nr 8, s. 502.

¹⁵ „Deutschlands Ostproblem...”, s. 204.

¹⁶ German Refugees Settle Down, „The Economist”, December 12, 1953, s. 803—804.

¹⁷ K. V. Müller, Heimatvertriebene Jugend..., s. 110.

¹⁸ 10 000 Pommern in Heilbronn, „Ost-West-Kurier” 1959 nr 21.

niu 1958 r.¹⁹. O hipotetycznej wartości w ten sposób zebranych danych mówi artykuł podpisany Wesp. na łamach tygodnika „Der Schlesier”²⁰.

Przytoczone wyniki najbardziej na terenie NRF znanych ankiet świadczą o małej liczbie zainteresowanych powrotem. Chęć powrotu wyraża niewiele ponad 50% przesiedleńców. Wypada położyć nacisk na słowo „wyraża”. Jakkolwiek bowiem procent ten jest niski, dla czynników zainteresowanych w podtrzymywaniu nastroju tymczasowości i dezintegracji już jako taki nawet niekorzystny, to i tak nie oddaje on faktycznego stanu rzeczy. Obliczony jest na podstawie ankiet, które odzwierciedlają jedynie nastroje tej części społeczeństwa zachodnioniemieckiego, na którą bardziej niż na inne działa chwilowo jeszcze nacisk propagandy rewizjonistycznej.

Poza tym na podstawie ankiet trudno wnosić o pochodzeniu regionalnym dających odpowiedzi. Wiadomo tylko, że obejmowały one zarówno tych, którzy zbiegli w czasie działań wojennych, jak i tych, którzy przesiedleni zostali na mocy umów zawartych w Poczdamie. Jeżeli zważymy, że w NRF istnieje tendencja do zaliczania do tych grup również ludności, która napłynęła na ziemię na wschód od Odry i Nysy w latach 1939—1945 na skutek polityki demograficznej Rzeszy hitlerowskiej i wypadków wojennych, a więc elementu, który choć nie związany z tymi ziemiami etnicznie, sprawował tam funkcję kolonizatorską, korzystając ze wszystkich wynikających z tego przywilejów, to może w odpowiedziach tego odłamu ankietowanej ludności przebijać chęć powrotu do poprzedniej pozycji socjalnej.

Jak z powyższego wynika, „chęć powrotu” może być różnie pojmowana przez odpowiadających na ankietę. Ankiety zatem nie mogą stanowić podstawy dla naukowych uogólnień.

Ze zrozumiałych i poprzednio już przytoczonych względów trudno o gotowe naukowo udokumentowane i bezpośrednie dowody, że hasło *Rückkehrwille* nie ma pokrycia w rzeczywistości. Pośrednio jednak dowody te uzyskać można ze źródeł, których o stronniczość na szkodę pozytywnego stawiania tego hasła pisać nie można. Źródłami tymi są wypowiedzi działaczy i prasa przesiedleńcza. Niełatwo co prawda wynotować w powodzi oficjalnych deklaracji propagandowych i artykułów pisanych według zasady „kropla skałę żłobi”, rzeczowe i beznamienne wypowiedzi w ocenie rzeczywistej sytuacji. Traktowane przez autorów jako *marginalia*, nierzadko podyktowane rozgoryczeniem względnie „bijące na alarm”, tym większe posiadają znaczenie dla oceny właśnie tak czysto emocjonalnego zagadnienia. Jest ono z natury rzeczy bardzo delikatne. Dlatego wykluczono w niniejszej pracy te wszystkie głosy i wypowiedzi, gdzie powstać mogłoby chociażby najmniejsze podejrzenie o „politykę rezygnacji” (*Verzichtspolitik*) czy tendencyjność. Cytuje się więc np. wy-

¹⁹ Zweidrittel der Vertriebenen wollen zurück. „Ost-West-Kurier” 1958 nr 44, s. 8.

²⁰ Wesp. Heimat — nie erlöschende Sehnsucht. 60 Prozent befragter Schlesier würden wieder in die Heimat zurückkehren, „Der Schlesier” 1959 nr 37.

powiedzi ludzi jak najściślej związanych z ruchem przesiedleńczym, w tej liczbie ludzi pokroju Herberta Hupki, wiceprzewodniczącego Ziomkostwa Śląskiego, oraz związkowego referenta prasowego hr. Pücklera.

IV. POZYSKANIE NOWEJ SWOJSZCZYZNY ELIMINUJE CHĘĆ POWROTU DO DAWNEJ

a) Wrastanie w nowe środowisko

Opierając się na dostępnych materiałach zachodnioniemieckich wysuwać możemy twierdzenie, iż w miarę wrastania w nowe środowisko słabną więzy emocjonalne, łączące przesiedleńców z miejscami ich poprzedniego zamieszkania. Im bardziej nowe środowisko nabiera cech swojskości dla danej osoby czy grupy ludzi, tym mniejsza staje się dla nich atrakcyjność poprzednich siedzib, tym bardziej idą one w zapomnienie. Twierdzenie to znajduje poparcie w wynikach uzyskanych przez K. V. Müllera w odniesieniu do młodzieży przesiedleńczej i miejscowej (*Beziehungstest*), gdzie procent zawieranych znajomości i przyjaźni między przedstawicielami obu grup, w odróżnieniu od zawieranych w ramach każdej z osobna, od początkowego zera w 1945 r., poprzez 80% w 1950 r., osiągnął w 1954 r. 90%²¹.

Stale i systematycznie wzrasta liczba małżeństw mieszanych, przeciwko którym wypowiada się jedynie 20% spośród przesiedleńców. Podkreślić wypada, że procent ten jest dlatego względnie wysoki, ponieważ obciążyli go swymi głosami zawsze bardziej konserwatywni mieszkańcy odległych wiosek (27,2%), podczas gdy negatywnie ustosunkowani do małżeństw mieszanych przesiedleńcy zamieszkali w miastach stanowią jedynie 7,4%²². Jak z powyższego wynika, proces mieszania się ludności, a szczególnie tak ważny dla integracji proces powstawania związków krwi, nie napotyka zasadniczych oporów. W ośrodkach miejskich opory te są zupełnie nikłe. W przeciwieństwie do wiosek wpływają na to większe skupiska ludności i szersze kontakty pośród młodzieży, jak również szybsze przezwyciężanie nawyków i więzów regionalnych w warunkach życia miejskiego.

Proces mieszania się różnych grup regionalnych w warunkach nowego życia w Niemczech zachodnich posiada charakter nieodwracalny. Jak świadczą wyniki badań dialektologicznych, gwary i obyczaje, wyodrębniające poszczególne grupy, giną bezpowrotnie. Omawiane poniżej materiały świadczą o wytworzeniu się nowej swojszczyzny i zaniku starej. Analiza tych materiałów potwierdza tezę, że powstawaniu nowej swojszczyzny towarzyszy stopniowe zubożenie, zapomnienie i brak znajomości terenów, które stanowiły przestrzenną, geograficzną oprawę poprzedniej. Przyczynami socjologicznymi więc, a nie, jak pragną tego rzecznicy, utożsamiania swojszczyzny z ojczyzną, zanikiem patriotyzmu i wulgarnie pojętym zmaterializowaniem należy tłu-

²¹ K. V. Müller, *Heimatvertriebene Jugend...* s. 91—94.

²² K. V. Müller, *Heimatvertriebene Jugend...* s. 67.

maczyć zubożenie, zapomnienie dawnych siedzib i brak czynnego udziału w organizacjach przesiedleńczych, a tym samym zanik tzw. *Rückkehrwille*.

b) Zanik zainteresowania dawnymi siedzibami

Miernikiem skali zainteresowania przesiedleńców swymi dawnymi siedzibami jest między innymi społeczne zapotrzebowanie na wydawnictwa i literaturę poświęconą temu tematowi. W warunkach kapitalistycznej wymiany towarowej polityka wydawnicza — abstrahując oczywiście od wydawnictw propagandowych finansowanych przez państwo — kształtuje się przede wszystkim według zasady rentowności. Prywatni wydawcy, posiadając doskonale rozeznanie na rynku czytelnicznym, uwzględniać muszą jego potrzeby za cenę zachowania swych przedsiębiorstw. Zainwestowanie finansów w wydawnictwo „niechodliwe”, zamrażanie kapitału w nakładzie złożonym w magazynie jest często równoznaczne z upadkiem przedsiębiorstwa. Tymi samymi względami kieruje się rynek księgarski, wybierając spośród 1500 drukowanych rocznie w NRF pozycji jedynie te, o których na podstawie wieloletniego doświadczenia i znajomości klientów wiadomo, że zostaną rozprzedane. Doświadczenia zachodnoniemieckiego rynku księgarskiego wskazują na całkowity spadek zainteresowania problematyką ziem za Odrą i Nysą wśród czytelników. Książka, poświęcona Sudetom czy Śląskowi, należy w witrynach i na półkach zachodnoniemieckich księgarni (pomijając oczywiście ośrodki kołportażu czysto propagandowego lub pozostającego pod wpływem organizacji rewizjonistycznych) do rzadkości. Czytelnicy oświadczają, że nie zamierzają karmić się ułudą i nierealistycznymi mrzonkami. Dane powyższe podaje przesiedleńczy tygodnik „Volksbote”²³.

Jak dalece odstręczają od siebie czytelników wydawnictwa traktujące o ziemiach za Odrą i Nysą, świadczy fakt podany w korespondencji do tygodnika „Der Schlesier”. Korespondent podpisany literami Fr. wspomina o umowie, jaką zawarł z jednym z monachijskich wydawnictw w sprawie wydania powieści, której akcja rozgrywa się we Wrocławiu, na Dolnym Śląsku i w Wiedniu. Autor listu nie kryje swego oburzenia, opisując wrażenie, jakie wywarł na nim przysłany mu po wydrukowaniu egzemplarz. Wydawnictwo bowiem bez porozumienia się z autorem przeniosło miejsce akcji z Wrocławia do Düsseldorfu, a z Dolnego Śląska do Westfalii. Sam autor konkluduje z goryczą:

„No tak, jak można było przypuszczać, by ktokolwiek kupił powieść, której akcja toczy się gdzieś na wschodzie. Düsseldorf jest dla wszystkich konkretnym pojęciem, a Wrocław...”²⁴.

Niewiele lepiej przedstawia się położenie prasy przesiedleńczej. Jej rozmach i zasięg, jakby można sądzić sponad 300 tytułów, jest jedynie pozorny.

²³ Das Wagnis des ostdeutschen Heimatbuches. Bücher als Zeugnisse des ostdeutschen Heimatgedankens. Buchkauf als Dienst an der Heimat, „Volksbote” 1958 nr 49, s. 3.

²⁴ E. W. Ein trauriges Kapitel, „Der Schlesier” 1957, nr 1, s. 7.

Pisujący na łamach tygodnika „Der Schlesier” pod pseudonimem „Ostrog” publicysta stwierdza, że rzadko spotkać można kogoś w Niemczech zachodnich, kto by czytał prasę przesiedleńczą. W pociągu, w tramwaju, w miejscach publicznych ludzie czytają gazety lokalne, sportowe i ilustracje. Gazet natomiast przesiedleńczych nie widać u nikogo, nawet w rękach tych, o których wiadomo, że są przesiedleńcami. Prasy przesiedleńczej nie ma nawet w kioskach, rzadko kto się o nią dopytuje²⁵. O tym samym mówi ekspert prasowy dr Otto hr. Pückler, oświadczając, że gazety ilustrowane kupuje każdy, natomiast przesiedleńcze rzadko kto²⁶.

Brakowi zainteresowania tą prasą i jej problematyką ze strony przesiedleńców nie przeczy wysoka liczba jej tytułów. Wielka ilość gazet i periodyków przesiedleńczych nie jest przypadkowa. Kilka gazet przesiedleńczych o wielkich nakładach nie znalazłoby czytelników, tak ze względu na ich zastraszająco niski poziom redakcyjny, jak i silną konkurencję gazet lokalnych. W pogoni za czytelnikiem otwiera się więc łamy piśmiek przesiedleńczych grafomanom *gros* miejsca poświęcając kronikom towarzyskim, rodzinnym, wspomnieniom i nekrologom. Zamieszcza się zdjęcia jubilatów, nowożeńców i tych, którzy obchodzą srebrne, złote i diamentowe jubileusze małżeńskie. Roi się od nagłówek w rodzaju „Gratulujemy”, „Nasi jubilaci”, „Grupy donoszą” itd. W każdym numerze poszczególnych gazet wymienia się dziesiątki, jeżeli nie setki nazwisk. Znana jest przecież słabość przeciętnego człowieka, który z zadowoleniem odczytuje swoje nazwisko na łamach prasy. Zaspokojeniu tej słabości sprostać może zaś jedynie kilkaset pism o stosunkowo niskich nakładach. Ten niewybredny sposób kaptowania czytelnika — abstrahując od dotacji z innych źródeł — pozwala tej prasie stawiać czoło bezwzględnemu prawu podaży i popytu.

c) Zanik odrębności kulturowych

O emocjonalnym powiązaniu z miejscami poprzedniego zamieszkania mogłyby świadczyć zachowywane i świadomie kultywowane przez przesiedleńców zwyczaje, tradycje i inne odrębności kulturowe. Oczywiście wobec pozyskania nowej swojszczyzny trudno je zachować. W podtrzymywaniu nastrojów tymczasowości i odrębności zainteresowane są jedynie koła rewizjonistyczne. Koła te działają w kierunku dezintegracji poprzez wprowadzanie odrębnych przedmiotów szkolnych w rodzaju *Ostkunde*, czy specjalnych lekcji poświęconych nauce dialektów niemieckich występujących na obszarach Europy wschodniej i południowo-wschodniej do 1945 r.²⁷

Jak nierealne i nie odpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy są te dążenia, świadczą wyniki badań dialektologicznych uzyskane przez pracowników jedy-

²⁵ Ostrog., *Flucht in die Öffentlichkeit*, „Der Schlesier” 1959, nr 26, s. 3.

²⁶ Dr Otto Graf Pückler, *Die Krise unserer Landsmannschaft*, „Der Schlesier” 1957, nr 22, s. 1.

²⁷ *Ost-Plattdeutsch an den Schulen in NRW*, „Ost-West-Kurier” 1958, nr 2.

nej w Niemczech zachodnich katedry fonometrii w Monasterze. Kierownik tej katedry prof. dr Zwirner, mając poparcie najwyższego gremium zachodni-niemieckiej nauki, *Deutsche Forschungsgemeinschaft* w Bad Godesberg, zorganizował przy pomocy swych 40 pracowników ekipy badawcze, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt techniczny, jakim dysponuje ta dziedzina wiedzy. Nagrano ogółem 5 000 taśm w 1 200 miejscowościach. W każdej dokonano 6 nagrań: po jednym dla przedstawicieli każdej generacji tak spośród ludności miejscowej, jak i byłych przesiedleńców. Nagrano mowę przedstawicieli różnych zawodów i różnych warstw społecznych płci obojga zarówno z miast, jak i ze wsi. Okazało się, że kobiety w zasadzie zarzuciły gwarę w pierwszych latach powojennych odczuwając ją jako deprymującą wśród nowego otoczenia i oznakę mniejszej wartości społecznej. Spośród pozostałych gwarą mówią jedynie ludzie starsi. Zdaniem prof. Zwirnera dla przeprowadzenia tego rodzaju akcji, utrwalającej relikty gwar, był już czas najwyższy, gdyż przy dalszej zwłoce mogła się ona okazać przedsięwzięciem spóźnionym. Prof. Zwirner oświadczył:

„Doszliśmy do przekonania, że zanik gwar niemieckich jest niemożliwy do powstrzymania. Produktem końcowym będzie wysokoniemiecki, z lekkim zabarwieniem gwarowym. Gwary wschodni-niemieckie są dziś już na wymarcu. Nie zmienią w tym względzie nic wysiłki ziomkostw przesiedleńczych”²⁸.

d) Świadomość społeczna. Propaganda a rzeczywistość

Nawet ostentacyjne obnoszenie się przy różnych okazjach części przesiedleńców ze swym pochodzeniem, nostalgią i „wiernością sprawie” ma charakter czysto deklaracyjny. Jak się wyraża Jochen Hoffbauer w tygodniku „Der Schlesier”: „Mówimy Śląsk, a mamy na myśli nasz majątek”²⁹. Jeśli się już kogoś sprowokuje, to on, zadrażniony w swej ambicji, przyznaje się do pochodzenia. W praktyce jednak nikt dla tych spraw nie ma czasu — pisze na łamach tegoż tygodnika Ostrog³⁰.

Istnienie rozdzwienku pomiędzy wypowiedzianymi czasem przekonaniem a działaniem, o którym wspomniano w poprzednim rozdziale, znajduje potwierdzenie w wyznaniach wysoko postawionych funkcjonariuszy związków przesiedleńczych. Dr W. Raumbaur ubolewa z powodu daleko posuniętego zobojętnienia przesiedleńców na sprawy ich siedzib poprzednich, nie mówiąc już o udzielaniu się w ziomkostwie, na co szkoda im czasu i pieniędzy. Skąd zatem się biorą tysiące uczestników zjazdów ziomkowskich? Na to pytanie dr Raumbaur udziela niezmiernie ciekawej odpowiedzi. Frekwencja na zjaz-

²⁸ Professor Zwirner schaut dem Volk aufs Maul. Fünftausend Tonbandaufnahmen im Bundesgebiet lehren: Die Mundarten verschwinden immer mehr, „Süddeutsche Zeitung” 1959, nr 81, s. 3. Dr. W. Reuter, Unsere Sprache wandelt sich ständig. Durch die Vertreibung verschmolzen die Dialekte, „Ost-West-Kurier” 1959, nr 17. Zwischen „Ostsee und Karpaten”, „Ost-West-Kurier” 1959, nr 20 s. 11.

²⁹ Jochen Hoffbauer, Mit feurigen Zungen! „Der Schlesier” 1957 nr 23.

³⁰ Ostrog. Für Schlesien keine Zeit, „Der Schlesier” 1957, nr 35 s. 2.

dach ziomkowskich i innych uroczystościach związkowych jest rzeczywiście duża. Przyczyna tego tkwi jednak nie tyle w chęci przyczynienia się dla sprawy reprezentowanej przez ziomkostwa, lecz w bardziej prozaicznych względach: spotkania traktuje się jako rozrywkę, jako wycieczkę, na której spotyka się starych znajomych itd. Dr Raumbaur formułuje to ostrzej: „Ma się coś z tego dla ucha, dla oka i dla żołądka”³¹.

W swym twierdzeniu nie jest on wcale odosobniony. Podobnie przedstawia stosunek przesiedleńców do organizacji ziomkowskich wspomniany już Ostrog. Jego zdaniem ziomkostwa uważane są przez wielu ich członków za organizacje towarzysko-rozrywkowe, gdzie można się spotykać od czasu do czasu, nie czując się zobowiązanym do jakiegokolwiek innej działalności³².

Herbert Hupka, wiceprzewodniczący ziomkostwa śląskiego, mówi o niesolidarności społeczeństwa z ziomkostwami i ich celami. Organizacje te spotykają się z obojętnością i brakiem zainteresowania. Ogół, zajęty własnymi sprawami, nie bierze czynnego udziału w działalności organizacyjnej³³.

Ostrog, jego redakcyjny kolega, oświadcza, że sprawa wygląda tak, jak gdyby jedynie ziomkostwa zainteresowane były powrotem w granice Niemiec ziem za Odrą i Nysą³⁴.

Dr Otto hr. Pückler stwierdza, iż wielu przesiedleńców zniechęciło się do pracy w ziomkostwach, wielu zabrała śmierć, a inni, zmęczeni, przeszli w stan spoczynku. Następców brakuje. Młodzież z chwilą podjęcia pracy zawodowej jest właściwie dla pracy organizacyjnej stracona. Autor przyznaje, że w zasadzie mało kto garnie się do — jak to sam nazywa — „Getta przesiedleńczego”. W organizacjach przesiedleńczych brak prawie całkowicie przedstawicieli inteligencji³⁵.

Wyżej omówione fakty znajdują pełne potwierdzenie w oświadczeniu przedstawiciela szeregu gazet niemieckich w Waszyngtonie, który po dłuższej nieobecności przyjechał na urlop do Niemiec. Zapytany o swe wrażenia z pobytu w kraju ojczystym, publicysta ten stwierdza całkowity indyferentyzm polityczny głównych odłamów reprezentujących masy społeczeństwa zachodniemieckiego. Zasadnicze ich zainteresowania stanowią sprawy w najwyższym stopniu prywatne. W rozmowach i życiu codziennym posiadają one charakter wyłączny³⁶. Nie może ulegać wątpliwości, że przez indyferentyzm polityczny rozumie się tu również brak poparcia działalności i celów reprezentowanych przez związki przesiedleńcze czy inne koła odwetowe. Omawiane tu głosy prasy przesiedleńczej dyktowane są przecież w większości wypadków „świętym obu-

³¹ Dr W. Raumbaur, Denken und handeln, „Der Schlesier” 1957 nr 12 s. 1.

³² Ostrog. Der Mut zum Opfer, „Der Schlesier” 1959 nr 27.

³³ Dr Herbert Hupka, Heimatpolitik 1957, „Der Schlesier” 1957 nr 17 s. 1.

³⁴ Ostrog. Das Ziel heisst Schlesien, „Der Schlesier” 1957, nr 1.

³⁵ Dr Otto Graf Pückler, Die Krise unserer Landsmannschaft, „Der Schlesier” 1957, nr 22 s. 1.

³⁶ Ostrog. Politisch lustlos, „Der Schlesier” 1957 nr 33.

zeniem" na fakt, iż społeczeństwo zachodnioniemieckie bardziej interesuje się sportem, aniżeli sprawami „późno-przesiedleńców” (*Spätaussiedler*), czy działalnością ziomkostw.

Z drugiej strony nie można powiedzieć, że ludność Niemiec zachodnich pozbawiona jest w ogóle realnego zmysłu politycznego. Dowodem tego głośno świadczące o właściwym ocenianiu stosunków polsko-niemieckich³⁷ czy też ujmowanie sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie³⁸. Spotyka się tu rzeczowe głosy, według których ziemie leżące za tą granicą były dla ludności niemieckiej zawsze mało atrakcyjne. Udawał się tam tylko ten, kto musiał, otrzymując specjalne dodatki służbowe³⁹.

Ziemie za Odrą i Nysą są dla pewnej części starszej generacji sprawą tego rodzaju sentymentu, co dla stojącego u schyłku życia jego wspomnienia z okresu młodości. Można to porównać z przywiązaniem ludzi starszych do mebli czy przedmiotów, które choć niemodne i nieużyteczne zyskały prawo obywatelstwa w ich mieszkaniu. Taki sentyment nie znajduje podatnego gruntu wśród ludzi młodszych, zaabsorbowanych nowym życiem. Ludzi z tego pokroju sentymentem jest coraz mniej. Związkowy Urząd Odszkodowań (*Bundesausgleichamt*) podaje, że co trzeci przesiedleńca przekroczył 60 lat. W r. 1957 — 32,2% przesiedleńców ukończyło 63 lub więcej lat. Do r. 1962 grupa ta obejmie również roczniki 1895—1899, co stanowi dalsze 12,3%. Już dziś więc prawie 45% ogółu przesiedleńców liczy ponad lat 60⁴⁰. Ten sam urząd podaje oficjalnie, iż rocznie umiera około 100 000 byłych przesiedleńców⁴¹. Nie bez powodu więc ziomkostwa obawiają się uchodzić za „hobby emerytów”⁴², czy tzw. *Interessenverband*. Jak oświadcza pastor dr Albertz z Berlina, problem przesiedleńczy znaleźć może swe biologiczne rozwiązanie. Porównuje on działaczy „sprawy śląskiej” ze starymi weteranami, których nikt nie zastąpi ze względów oczywistych⁴³.

³⁷ Ostrog. Sentimentalitäten, „Der Schlesier” 1958, nr 41, s. 1. Herbert Hupka, Mitverloren, „Schlesische Rundschau” 1959, nr 34 s. 2.

³⁸ J. v. d. Straden, Briefe an den Ost-West-Kurier „Ost-West-Kurier” 1959, s. 2.

³⁹ Prof. Storm, Mangelndes Geschichtsbewusstsein, „Der Schlesier” 1957, nr 13 s. 2. G. Brauer, Man sollte es nicht für möglich halten, „Der Schlesier” 1959, nr 29 s. 2.

⁴⁰ Wesp. Die Lebenskurve der Vertriebenen, Jeder Dritte von jenseits der Oder und Neisse ist bereits 60 Jahre alt, „Der Schlesier” 1957, nr 24.

⁴¹ Jährlich sterben 100 000 Heimatvertriebene („Der Tod ist schneller als der Lastenausgleich” w „Ost-West-Kurier” 1958, nr 40, s. 4).

⁴² „Schlesischer Landtag” erstmals in Stuttgart „Der Schlesier” 1957 nr 24, s. 2. Der Blätterwald rauschte „Volksbote” 1959, nr 38 s. 2.

⁴³ „Sind wir wirklich die, die wir sein sollen?” Ansprache von Senatsdirektor Pastor Dr. Albertz, Berlin, zum 6. Bundestreffen der Schlesier am 5. 10. 57 in der Stuttgarter Liederhalle, „Schlesische Rundschau” 1957, nr 33, s. 3.

e) Stosunek młodzieży do dawnych miejsc zamieszkania jej rodziców

Z drugiej strony, Clemens Riedel, deputowany do Bundestagu, stwierdza, że młodzieży roczników od 1939 wżwyz nie uważa się za przesiedleńców. W nowym środowisku, wśród tych roczników zanikło zupełnie poczucie więzi z grupą przesiedleńczą, zanikła „przesiedleńcza świadomość”. Sprawy, związane z przesiedleniem, pozostawiono generacji ojców i dziadków⁴⁴. Tenże deputowany, nie przebijając w słowach nagany, mówi o zubożeniu szerokich mas przesiedleńców i uchodźców. Również i on stwierdza większą skłonność do asymilacji wśród byłych mieszkańców Pomorza i byłych Prus Wschodnich, w porównaniu z bardziej „bojowymi” grupami Niemców sudeckich i naddunajskich⁴⁵.

Deputowany Clemens Riedel nie jest w swym twierdzeniu gołosłowny. Młodzież przesiedleńcza posiadała nową swojszczyznę. Nie tęskni do stron rodzinnych swych rodziców. Nie bierze z własnej inicjatywy udziału w działalności organizacji przesiedleńczych. Co najwyżej je uświetnia, występując w pocztach sztandarowych i w nielicznych grupach regionalnych. Paradoksalnie brzmia zapewnienia Herberta Hupki o „żywym” zainteresowaniu młodzieży sprawami ziem za Odrą i Nysą, kiedy na poparcie swej hipotezy podaje „liczny” jej udział w r. 1959 na zjeździe w Kolonii; 7 000 młodzieży na 300 000 uczestników zjazdu stanowi bowiem niewiele ponad 2%⁴⁶.

Młodzież przesiedleńcza nie uważa faktu przesiedlenia rodziców za wystarczającą podstawę do tworzenia grup i odrębnych społeczności⁴⁷. Szkoła, wspólne wychowanie, wspólne miejsce pracy i wspólne zainteresowania ściślej wiążą ludzi niż wspólne pochodzenie regionalne. Toteż wcale nie zwiększa się wśród młodzieży zainteresowanie i znajomość zagadnień wschodnich poprzez wprowadzanie tzw. *Ostkunde* jako jednego z przedmiotów szkolnych. Prof. dr Lemberg jest zdania, że:

„Wprowadzenie gwałtem przedmiotu o niemieckim wschodzie nie rozwiąże problemu. Coś, do czego młodzież nie odczuwa wewnętrznej potrzeby, do czego nie wykazuje naturalnego zainteresowania, może poprzez wykład wywołać łatwo poczucie obcości. Najwięksi ateści wyszli z duchownych zakładów wychowawczych, gdzie religii naucza się szczególnie intensywnie”.

A dalej:

⁴⁴ Clemens Riedel, Wissen wir, was wir zu tun haben?, „Schlesische Rundschau” 1958, nr 14, s. 2.

⁴⁵ J. w.

⁴⁶ Dr. Herbert Hupka, Seid schlesische Rebellen. Rede an die schlesische Jugend in Köln „Der Schlesier” 1959, nr 30. Heinz Stuckmann, Zwei Tage Schlesien am Rhein — Trachten, Tänze und Gleichschritt beim Treffen der 300 000, „Die Zeit” 1959, nr 27 s. 2.

⁴⁷ Eugen Lemberg, Völker und Volksgruppen im Exil, Schriftenreihe der Ackermann-Gemeinde Heft 5, Pressverein Volksbote, München 1953, s. 42.

„Musimy zdać sobie z tego sprawę, że to co dla nas oznacza powrót do utraconych stron rodzinnych, młodzieży tej wydawać się musi wędrówką do nieznanego kraju, tak samo obcego — wobec dokonanych tam zmian — i jeszcze bardziej niesamowite aniżeli wędrówka do Ameryki”⁴⁸.

Zdanie profesora Lemberga potwierdza „Lieschen Müller”. „Lieschen Müller” to niemiecki odpowiednik angielskiego „Teenager”. „Lieschen Müller” odzwierciedla w dużej mierze cechy młodzieży zachodnioniemieckiej płci obojga. Otóż „Lieschen Müller” wykazuje czasem bardzo trzeźwy stosunek nawet do samej akcji przesiedlenia. Za graniczącą z fantazją uważa działalność tych, którzy szermują pojęciem „prawa do stron rodzinnych”. Zamiast odpowiadać na prowadzoną w imię tego pojęcia propagandę zapytuje np.:

„Gdzie było wtedy prawo do stron rodzinnych, kiedy poniewierano naród polski w okresie minionej wojny?”⁴⁹.

Postawa młodzieży zachodnioniemieckiej w jej zasadniczej masie jest w tym stopniu różna od stanowiska czynników rewizjonistycznych, że wywołuje ona protest tych ostatnich przeciwko rozpisywaniu ankiet, prac konkursowych i organizowaniu dyskusji w sprawach granicy na Odrze i Nysie wśród młodzieży w wieku lat 17—19. Taki protest założyły władze Związku Ziomkostw (VdL) w związku z rozpisaniem ankiety w r. 1957 przez *Landtag* w Badenii-Wirtembergii⁵⁰.

W toku obrad młodych historyków w Trewirze w 1958 r. padały zdania o konieczności ponoszenia konsekwencji za wywołaną i przegraną wojnę. Młodzi historycy uważają „chęć powrotu” na ziemię za Odrą i Nysą za przejaw sentymentalizmu. Rzeczywiście powrócić chcą jedynie latyfundiści. Dla swych celów posługują się oni ziomkostwami. Omawiając przebieg konferencji, korespondent tygodnika „Der Schlesier” czyni jej uczestnikom zarzut posługiwania się „bolszewickimi hasłami”⁵¹. Stosunek młodzieży do tych zagadnień jest — jak określa prof. Lemberg — „zdumiewająco rzeczowy i pozbawiony zawiści”⁵².

To samo wynika z testów przeprowadzonych zgodnie z naukowymi zasadami. Dane na ten temat podaje K. V. Müller. Pochodzą one z lat 1947—1950, kiedy to przeprowadzono w szeregu południowoniemieckich szkół powszechnych i zawodowych testy dla określenia stosunku młodzieży do akcji przesiedlenia, do miejsc poprzedniego i obecnego zamieszkania.

Wśród młodzieży przesiedleńczej, pochodzącej ze Śląska, zanotowano jedynie 8% takiej, dla której fakt przesiedlenia był silnym przeżyciem, około 40% z niej wspomniało o tym bez żadnego zabarwienia uczuciowego, a ponad 50%

⁴⁸ Eugen Lemberg, *Völker und Volksgruppen im Exil...* s. 42—43.

⁴⁹ *Jugend ohne geschichtliche Bindung? Lehren aus einem Aufsatz-Wettbewerb „Volksbote”* 1958, nr 13, s. 4.

⁵⁰ *Ostkunde mit falschem Akzent*, „*Ost-West-Kurier*” 1957, nr 35, s. 8.

⁵¹ Por. przyp. 37.

⁵² Eugen Lemberg, *Völker und Volksgruppen im Exil...* s. 43—44.

w ogóle tej sprawy nie poruszyło. Testy wykazały, że podobnie przedstawia się sprawa stosunku do miejsc poprzedniego zamieszkania. U chłopców pochodzenia miejskiego stwierdzono w 57% brak jakiegokolwiek powiązania z tymi miejscami, dla 40% przypuszcza się istnienie jakiegoś stosunku do tych miejsc, u pozostałych widoczne są pewne z nimi więzy, lecz bez specjalnego zaakcentowania. Ze zrozumiałych względów nieco silniejsze powiązanie uczuciowe z miejscami poprzedniego zamieszkania spotyka się u młodzieży pochodzącej ze wsi i u dziewcząt. Różnice są jednak minimalne. Tak np. 16% chłopców pochodzenia wiejskiego i 23% dziewcząt wykazuje silne powiązanie w tym zakresie, 35% nie posiada żadnego, a u pozostałych jest ono ledwo widoczne lub niezbyt silnie ukształtowane⁵³.

Od tego czasu minęło dziesięć lat. Dziś sprawy miejsc poprzedniego zamieszkania rodziców przed 1945 r. są dla większości młodzieży zachodnioniemieckiej przysłowiową *tabula rasa*. Jak pisze na łamach wspomnianego „Der Schlesier” autor ukrywający się pod pseudonimem „Wesp”, sprawy te po prostu dla młodzieży tej nie istnieją i nic o nich nie chce ona wiedzieć, co udokumentowane zostało testami. Autor stwierdza, że podobnie wygląda sprawa u wielu starszych. Trudniej to jednak sprawdzić wobec braku takich okazji jak: egzaminy szkolne, testy, konkursy względnie egzaminy konkursowe przy przyjmowaniu do pracy⁵⁴. Przy jednym z takich egzaminów spośród 50 chłopców i dziewcząt na pytania: a) gdzie leży Wrocław? b) nad jaką rzeką? — jedynie cztery osoby odpowiedziały poprawnie na oba⁵⁵.

Prof. dr Storm wykazuje na wielu przykładach, że w NRF żyją młodzi ludzie w wieku 19 lat, którzy nie wiedzą, gdzie leży *Breslau*, wiedzą natomiast, gdzie leży Wrocław⁵⁶.

Breslau liegt am Bodensee („Wrocław leży nad Jeziorem Bodeńskim”), tego zwrotu użył tygodnik „Ost-West-Kurier” na określenie stopnia nieznamomości zagadnień wschodnich wśród młodzieży zachodnioniemieckiej. Zdaniem tego tygodnika, ludzie, którzy utrzymują, jakoby młodzież w tych sprawach wiedziała więcej aniżeli starsi, to niepoprawni optymiści⁵⁷.

⁵³ Karl Valentin Müller, Heimatvertriebene Jugend..., s. 98—112.

⁵⁴ Wesp. Lieschen Müller und der deutsche Osten. Ein aufschlussreicher Test um die Frage nach Breslau an der Oder, „Der Schlesier” 1957, nr 32, s. 2. Kr. Ostfragen im Schulunterricht. Das Ergebnis einer Bonner Rektorenkonferenz, „Der Schlesier” 1959, nr 38, s. 2. Ein Schulmann, Kleine Dinge als Heimerinnerung. Unsere Jugend und ihr Heimatvermächtnis — Eine Zeitbetrachtung, „Der Schlesier” 1957, s. 6.

⁵⁵ Wesp. Lieschen Müller und der deutsche Osten, „Der Schlesier” 1957, nr 32, s. 2. 32, s. 2.

⁵⁶ Breslau liegt an der Oder und nicht Wrocław, „Der Schlesier” 1959, nr 22, s. 8.

⁵⁷ Breslau liegt am Bodensee, „Ost-West-Kurier” 1959, nr 24. Ostrog. Die Unkenntnis wächst, „Der Schlesier” 1957, nr 4, s. 2.

Z drugiej strony stosunek młodzieży do pewnych zagadnień kształtuje się również pod wpływem domu rodzinnego: najczęściej zupełnie podświadomie przejmując tamtejsze normy postępowania i wartościowania. Stąd wniosek, że sprawy byłych siedzib i „chęci powrotu” nie stanowią — jak już wynikało z poprzednich danych — zasadniczego tematu rozmów w rodzinach przesiedleńców. Na powyższe tematy mówi się jedynie przy wyjątkowych okazjach.

W odezwie swego rodzaju komitetu pomocy dla powracających w ramach akcji łączenia rodzin znanego pod nazwą *Friedlandhilfe* czytamy:

„Rzuceni (przesiedleńcy — wyj. J. S.) wtedy wśród obcych na poniewierkę żyją dziś w znacznej większości znów w dobrobycie. Zapelniają się również szafy i komody. Nierzadko się z nich już nawet przelewa. Co było wtedy, jest dziś jedynie wspomnieniem, do którego powraca się przy kawie i ciastkach, przy butelce wina w małym gronie lub z okazji ziomkowskich spotkań. Uważają się oni również za szczęśliwych, że po nędzy owych dni nastąpił pomyślny początek”⁵⁸.

Dzieci przesiedleńców nie znają tradycji i zwyczajów pochodzących z okolic zamieszkiwanych przez rodziców do 1945 r. Dzieci Niemców sudeckich nie wiedzą już, kim był *Rübezahl* — Liczyrzepka⁵⁹.

f) Inteligencja, wolne zawody i rzemieślnicy

Młodzież więc przesiedleńcza nie jest motorem napędowym „chęci powrotu”. Nie są nią również warstwy wykwalifikowanych fachowców i przedstawicieli wolnych zawodów. Przedstawiciele tych warstw, którzy często zmieniali miejsca swej pracy i stanowiska, znaleźli się w nowych środowiskach wśród równych i podobnych sobie. Stosunkowo łatwo zatem znaleźli sobie swoje miejsce i szybko się asymilowali; niechętnie też się przyznają do miejsca swego pochodzenia. Dzieci tych rodziców wybierają swych kolegów przede wszystkim spośród miejscowych. Sami rodzice przeciwni są wprowadzaniu do szkoły tzw. *Ostkunde*; *Die Arrivierten* nazywa ich K. V. Müller⁶⁰.

Całkowita jest integracja inteligencji. Kartoteki ziomkostw i związków przesiedleńczych wykazują zupełny brak urzędników, lekarzy, prawników i nauczycieli. Stwierdza to Otto hr. Pückler⁶¹ i Jochen Hoffbauer⁶². Do tego samego wniosku dochodzi K. V. Müller. Uważa on, że inteligencja jest dla „sprawy przesiedleńczej” stracona. Sprawowała ona niegdyś przewodnią rolę wśród swych ziomków, obecnie zarzuciła ją zupełnie, przekazując innym i dystansując się od tych spraw. Również analiza kartotek prenumeratorów wydawnictw ziomkowskich wykazuje najniższy procent zamówień właśnie ze strony inteligencji⁶³.

⁵⁸ „Volksbote” 1957, nr 50 s. 5.

⁵⁹ E. W. Ein trauriges Kapitel, „Der Schlesier” 1957, nr 1, s. 7.

⁶⁰ Karl Valentin Müller, Heimatvertriebene Jugend..., s. 54.

⁶¹ Por. przyp. 35.

⁶² Jochen Hoffbauer, Neuralgische Punkte, „Der Schlesier” 1958, nr 13.

⁶³ Karl Valentin Müller, Heimatvertriebene Jugend... s. 55.

g) Robotnicy i chłopi

Podobnie przedstawia się sprawa z reprezentantami warstw najuboższych. Warstwy te z natury rzeczy zmuszone były często zmieniać miejsce pracy, a tym samym również miejsce zamieszkania. Na wschodzie nie pozostawiły wartościowych przedmiotów, rzeczy pamiątkowych, dzieł sztuki, dyplomów, honorowych urzędów itp. Socjologia zachodnioniemiecka rejestruje najczęściej spotykane małżeństwa mieszane właśnie wśród przedstawicieli tych warstw — pisze K. V. Müller⁶⁴.

Nie znajdują dla siebie miejsca w organizacjach przesiedleńczych przedstawiciele rolnictwa⁶⁵. Poruszane tam sprawy są bardzo odległe od sfery ich zainteresowań. Potwierdziły to badania przeprowadzone przez prof. dra Zwirnera⁶⁶. „Syn chłopski, raz oderwany od ziemi, nie będzie miał już do niej żadnego stosunku w ogóle” — mówi prof. dr Lemberg⁶⁷. Josef Hanika, dokonując badań socjologicznych na terenie gminy Grossdingharting niedaleko Monachium, stwierdził, że na ziemię za Odrą i Nysą chcieliby wrócić jedynie ci spośród rolników przesiedleńców, którzy pozostawili tam gospodarstwa. Ale już ich dzieci nie myślą o tym w ogóle⁶⁸.

Nie garną się też zbyt do swego zawodu rolnicy-przesiedleńcy z ziemi za Odrą i Nysą. Jak informuje Herbert Hupka, około 100 rodzin przesiedleńczych znalazło zajęcie i mieszkania w południowej Francji. Specjalna komisja zachodnioniemiecka dla spraw osadnictwa oferuje tym wychodźcom gospodarstwa wielkości 15 ha. Jak dotąd reflektuje na nie jedynie 10% ogółu. Autor widzi przyczynę tego stanu rzeczy w wysokim dodatku rodzinnym we Francji⁶⁹.

h) Kto chce zatem właściwie wracać?

Powrócić chcą jedynie „chromi”, *Die Fusskranken*, jak ich nazywa K. V. Müller. Nieliczny ten element rekrutuje się z ludzi, którzy kiedyś rzekomo albo rzeczywiście coś znaczyli, nie mieli jednak dość siły i zdolności, by utrzymać się na poziomie tej samej pozycji społecznej, kiedy odpadło naturalne oparcie, jakie dawał majątek czy tradycja. Przepadły stanowiska, dzięki którym cieszyli się poważaniem i szacunkiem, pękła ochronna skorupa pozycji

⁶⁴ J. w.

⁶⁵ Por. przyp. 62.

⁶⁶ Professor Zwirner schaut dem Volk aufs Maul. Fünftausend Tonbandaufnahmen im Bundesgebiet lehren: Die Mundarten verschwinden immer mehr. „Süddeutsche Zeitung” 1959, nr 81.

⁶⁷ Eugen Lemberg, *Völker und Volksgruppen im Exil...* s. 38.

⁶⁸ Josef Hanika, *Ortsuntersuchungen zur Eingliederungsforschung*, nadbitka z *Jahrbuch für Volkskunde der Heimatvertriebenen*, Band I, Otto Müller Verlag, Salzburg, s. 190.

⁶⁹ Dr Herbert Hupka, Berlin — die Hauptstadt der Flüchtlinge, Gedanken zur Tagung der Europäischen Forschungsgruppe für Flüchtlingsfragen im Weltflüchtlingsjahr, „Schlesische Rundschau” 1959, nr 27, s. 3.

socjalnej. Okazało się, że potrafili stroić się w nią, lecz w gruncie rzeczy do niej nie dorosli. Potrafili wykorzystywać swą pozycję, nie byli jednak w stanie zdobyć nowej. Wegetują, skazani na bezsilną rezygnację. Złorzeczą w poczuciu doznanej krzywdy. Mszczą się, zrzucając z siebie odpowiedzialność, wygłaszając przemówienia i siejąc niepokój. Są to więc ludzie, których wyniosły niegdyś nie osobiste zdolności, lecz pochodzenie, nazwisko, tradycje czy poparcie rodziny. K. V. Müller tak ich charakteryzuje:

„Nie przedstawiają oni jednak poważniejszego niebezpieczeństwa społecznego. Nie są nosicielami prawdziwego napięcia. Nie są sprężyną, którą przygniótł chwilowy ciężar, lecz zardzewiałą blachą”⁷⁰.

Nic więc dziwnego, że „chromi”, widząc, że opuszczają ich ci, w których imieniu występują, wzywają do powrotu cały naród niemiecki⁷¹. Tym samym wykraczają już jednak poza hasła mówiące o „stronach rodzinnych” i „chęci powrotu” do nich. Klucząc przemyślnie, zmuszeni są w końcu do zdarcia maski z prawdziwego oblicza tych haseł, a wtedy przedstawiają one nam się jako sztucznie podtrzymywane podpory rewizjonizmu zachodnioniemieckiego.

V. UWAGI KOŃCOWE

Przedstawiony w niniejszej pracy stosunek przesiedleńców do miejsc ich dawnego zamieszkania świadczący o nikłej bazie społecznej tendencji rewizjonistycznych spod znaku *Rückkehrwille*, nie oznacza bynajmniej małej realności wynikającego z nich niebezpieczeństwa. Wszak brak odpowiedniej bazy społecznej nie przeszkodził Hitlerowi w ujęciu władzy.

Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że rewizjonizm w NRF reprezentuje nie liczną wprawdzie, ale bardzo wpływowa grupa ludzi. Rewizjonizm w NRF jest oficjalnym programem grup społecznych aktualnie tam rządzących, tych samych, które w bieżącym stuleciu dwukrotnie już wtrącały świat w najstraszliwsze w historii ludzkości wojny. Również wtedy rewizjonizm stanowił siłę napędową imperializmu niemieckiego. Również wtedy społeczeństwo niemieckie w swej podstawowej masie nie odczuwało realnej potrzeby kolonii czy „prze-strzeni życiowej”, mimo to stało się wręcz bezwolnym narzędziem w rękę Wilhelma II jak i Hitlera, posługujących się tymi hasłami.

Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywać należy w fakcie sprawowania władzy mniejszości nad większością, w utożsamianiu prywaty z interesem ogółu i w innych płynących stąd konsekwencjach. Jak w każdym państwie tego typu, dąży się tam do zaciemniania właściwego układu sił społecznych. Przychodzi to tym łatwiej, ponieważ grupy społeczne, sprawujące rządy, posiadają fakty-

⁷⁰ Karl Valentin Müller, *Heimatvertriebene Jugend*... s. 56.

⁷¹ Tagung der Ostvertriebenen in Kassel, „Neue Zürcher Zeitung” 1959, nr 122. *Rei. Deutsche und Polen*, „Der Schlesier” 1958, nr 45 w odpowiedzi na: Robert Ingrim, *Deutsche und Polen*, „Kölnische Rundschau” 1958, nr 243. Ostrog, *Ihr seid doch eingegliedert*, „Der Schlesier” 1959, nr 25, s. 2.

czny monopol na urabianie opinii społecznej. One też decydują o rozdziale dóbr materialnych. Rewizjonizm to jedna z mistyfikacji uzasadniających sprawowanie władzy mniejszości nad większością. Odgrywa on rolę uzasadnienia ideologicznego w imię wartości ponadklasowych. Odwołuje się do uczuć patriotycznych, religijnych i moralnych. Uderza więc w sferę szczególnie uczuloną. W ten sposób nie pozostaje bez śladu wśród warstw społecznych, które w gruncie rzeczy nie mają z rewizjonizmem nic wspólnego. Cóż bardziej cynicznego a równocześnie charakterystycznego w tym względzie nad oświadczenie Oberländera, ministra spraw przesiedleńców, który sprzeciwia się całkowitej integracji przesiedleńców, argumentując jak następuje:

„Nie wszyscy wypędzeni mogą się zasymilować. Musimy utrzymać wypędzonych z ojczyzny, aby pewnego dnia mieć rezerwar ludzi do głosowania, kiedy urzeczywistnione zostanie prawo do samostanowienia”⁷².

Ludzie pokroju Oberländera zainteresowani są w utrzymaniu stanu niepokoju. W atmosferze tego niepokoju mogą oni zachować swoje stanowiska i siłę polityczną w życiu wewnętrznym NRF. Stąd utrzymywanie takich instytucji, jak ministerstwo spraw przesiedleńców czy spraw ogólnoniemieckich, nie mówiąc już o licznych związkach i ziomkostwach przesiedleńczych otrzymujących dotacje państwowe. Problem przesiedleńców istniał przecież zarówno w NRD, jak i w NRF. Gdy jednak w pierwszym przypadku miał on charakter tymczasowy i został rozwiązany, to w drugim usiłuje się nadać mu cechy stałości, mimo faktów świadczących o przeciwnych tendencjach rozwojowych.

Rewizjonizm w NRF ma również drugi, niemniej niebezpieczny aspekt. Jest nim odwracanie uwagi od rzeczywistych przyczyn istniejących w NRF trudności wewnętrznych. Trudności te wynikające z istniejącego tutaj systemu produkcji przypisuje się warunkom zewnętrznym. Najczęściej uzasadnia się je klasycznym już dla niemieckiego imperializmu argumentem braku odpowiedniej „przestrzeni życiowej”. W rzeczywistości idzie o chęć zagrabienia nowych rynków zbytu, nowych bogactw i niewolniczej siły roboczej.

Brak odpowiedniej bazy społecznej rewizjonizmu w danej chwili nie pomniejsza w żadnym wypadku jego potencjalnego niebezpieczeństwa. Siły, reprezentujące rewizjonizm, zdolne są w każdej, dogodnej dla siebie chwili bazę taką sobie stworzyć przez wywołanie niezadowolenia mas. Może to też nastąpić samoczynnie, zgodnie z prawidłowością następstwa kryzysu po okresie *prosperity* w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Można bez ograniczeń i zupełnie otwarcie rozhuścić opinię narodu, rozdrażnić jego namiętności do stopnia określanego w języku niemieckim jako *untragbar*.

Znane to słowo i rola, jaką odegrało w historii lat ostatnich. W okresie 1938—39 „nie do zniesienia” była sytuacja *Volksdeutschów*, żyjących w Czechosłowacji i Polsce, choć ta mniejszość narodowa była bodaj że bardziej uprzywilejowaną od pozostałych mieszkańców kraju. Brak było „przestrzeni życio-

⁷² Das Dritte Reich in Klein-Format, „Der Spiegel” 1959, nr 49.

wej", jakkolwiek nie w Polsce obserwowano zjawisko *Ostflucht*. Mimo to runęły na Polskę zagony pancerne, niosąc śmierć i zagładę.

Arsenał środków propagandy rewizjonistycznej jest różnorodny. Od przedstawiania trudności gospodarczych spowodowanych rzekomo warunkami zewnętrznymi, ksenofobii, etnocentryzmu, poprzez swoiście pojęty patriotyzm i rasizm, do chępliwych haseł niesienia innym cywilizacji „nadludzi”. Do tego dochodzą hasła zjednoczenia Europy i obrony cywilizacji zachodniej przed komunistycznym niebezpieczeństwem, którymi szermował już Hitler. Tu też należy pojęcie *Rückkehrwille*.

To, że rewizjonizm zachodnioniemiecki nie doprowadza już dziś do stanu wrzenia, podyktowane jest jedynie względami taktycznymi. Zbyt wielkie są siły reprezentowane przez obóz państw socjalistycznych. Budzi respekt ich siła. Niepokój wywołany wśród własnego społeczeństwa obróciłby się przeciwko samym jego inicjatorom. Stąd wyścig zbrojeń i zabiegi o wyposażenie *Bundeswehry* w broń atomową. Jeśli jednak nastąpić ma powszechne rozbrojenie, jeśli narody świata pragną współżyć na zasadzie pokojowej koegzystencji, to zniknąć musi stałe ognisko wojny reprezentowane przez zachodnioniemiecki rewizjonizm. Stanowi on bowiem zarzewie, które w określonej sytuacji rozniecone podmuchem imperialistycznych dążeń przerodzić się może w płomień nowej wojny.

VI. WNIOSKI

1. Wyraz *Heimat* jest metonimią, której w terminologii politycznej NRF nadaje się wyłącznie znaczenie „stron rodzinnych”, a nawet „ojczyzny”. Jest to świadoma mistyfikacja zachodnioniemieckiego rewizjonizmu.
2. *Heimat* we współczesnym i zasadniczym rozumieniu nie jest pojęciem geograficznym, lecz socjologicznym. Tłumaczenie tego pojęcia w takim brzmieniu, jak „strony rodzinne” czy „strony ojczyste” nie jest adekwatne.
3. Byli przesiedleńcy posiadają już nową swojszczyznę. Fakty potwierdzają zjawisko obumierania starej swojszczyzny w miarę tworzenia się nowej.
4. Pojęcie *Rückkehrwille* jest bezprzedmiotowe, jest wytworem klasowo określonych sił rewizjonistycznych, nie ma ono rzeczywistego pokrycia w woli i działaniu podstawowej masy społeczeństwa niemieckiego i utrudnia pokojowe współistnienie. Słowem, stanowi groźbę dla pokoju.